



Życie to KOAN

Tak to właśnie wygląda. Życie to jedna wielka zagadka do rozwiązania. Bardzo specyficzna zagadka – KOAN.

KOAN to bardzo specyficzne zjawisko.

KOAN jest tylko drogowskazem. Jest wskazówką, dokąd zmierzać.

KOAN – choć jest sam w sobie „zadaniem do rozwiązania” – nie jest po to, by zostać rozwiązany. Jest po to, by przestać szukać intelektem – ma „zawiesić” myślowy system i otworzyć przed tobą doświadczenie.

KOAN jest po to, by doprowadzić nas do Pełnej Obecności i Całkowitej Świadomości.

KOAN jest „gilotyną iluzji” w której tkwimy. Ma nas przebudzić. Ma spowodować, że zaniemówimy, a przejrzymy.

KOAN jest zagadką „nie z tego świata” i nie da się go sposobami ludzkimi rozwiązać. To zaproszenie do innego wymiaru, to przepustka w inną rzeczywistość, to brama do niezmiernie subtelnych przestrzeni.

KOAN jest „imadłem”, któremu nie może oprzeć się żadna „maska”. Bezlitośnie kruszy wszelkie skorupy i najzgrabniejsze nawet filozofie. „Niszczy” wszystko, co skrywa istotę rzeczy, wszystko, co jest przeszkodą na drodze do sedna.

Aby rozwiązać swój KOAN, nauczyliśmy się stawiać sobie pytania, na które nie można logicznie i ostatecznie odpowiedzieć – to ich wyjątkowa cecha – pytania KOAN.

Używamy własnego intelektu, by przekroczyć własny intelekt.

Jednak, gdy zdołamy wnikać głębiej, gdy zdołamy wejść w sferę poza słowem, czyli tam, gdzie to pytanie nas zaprasza – w Ciszę – mamy szansę doświadczyć istoty rzeczy.

Rozwiązać KOAN znaczy wejść w Pierwotną Pustkę.

Rozwiązać KOAN znaczy dostąpić Bezgranicznej Jedni.

Rozwiązać KOAN znaczy wrócić do Doskonałej Pełni.

Naszym zadaniem jest rozwiązać nasz KOAN.

Jak długo musisz sobie udowadniać, że zawsze masz rację, by zrozumieć, że zawsze masz rację?

Jak krótka musi być chwila, by ją dostrzec i docenić?

Jak głęboko musisz zranić drugiego człowieka, by pokazać, że go kochasz?

Jak długo potrzebujesz udowadniać innym, by samemu uwierzyć?

Jak głośno musisz krzyknąć, by doświadczyć Ciszy?

Jak bardzo musisz przestać, by zacząć?



Jak głęboko musisz zasnąć, by się przebudzić?

Jak bardzo musisz się zagubić, by się odnaleźć?

Ile razy musisz sobie odmówić szczęścia, by dać sobie prawo do szczęścia?

Ile lat twojego życia musi minąć bezpowrotnie, byś dał sobie prawo do życia?

Ile razy musisz odkryć to samo, by to wreszcie odkryć?

Dużo jest takich pytań „bez sensu”?

Tak, jest ich niepoliczona ilość.

Każda część sama w sobie ma sens, ale gdy je połączysz – sens znika. A może wręcz przeciwnie – może właśnie wtedy prawdziwy sens się dopiero pojawia. Może przez ten powierzchowny bezsens docieramy do głębokiego Sensu?

Więc...

Ile jeszcze pytań „bez sensu” musisz sobie zadać, by odnaleźć Sens?

O nie, to nie są bezsensowne pytania. To są kluczowe pytania. Żadne bardziej niż te, nie prowadzą nas do samych siebie. Owszem, mózg podszeptuje: „zostaw te durnoty”, ale on wie, że to nie są durnoty. Mózg boi się tych „durnot” – bardzo się boi. Kiedy wchodzisz w KOAN musisz „zostawić” mózg i on to wie. Tego boi się najbardziej – że obejdziesz się bez niego. I co wtedy?

Oczywiście nic złego się nie wydarzy, ale mózg tego nie wie – niestety. Jedyne, co może się wydarzyć, to „załapanie” o co w tym wszystkim chodzi.

KOAN ma takie zadanie, żeby człowiek wydobył się z władzy myślenia i otworzył się na Wszechobecną Wiedzę, by „załapał”, by się przebudził. Mózg wciąż snuje te swoje usypiające bajki, ale jeśli go „wylączysz”, to bardziej prawdopodobne, że się wreszcie przebudzisz. Przebudzony człowiek również używa mózgu, tyle, że zupełnie inaczej. Właściwie wystarczy powiedzieć, że w ogóle używa mózgu, a nie na odwrót. (Tak, bowiem najczęściej to mózg używa człowieka.)

Tym razem nie będzie zbyt wiele pisania. Powyżej i poniżej jest kilka pytań, nad którymi trzeba pomyśleć, by „wyrwać się myśleniu”.

Reszta sama przyjdzie.

Rozwiąż swój KOAN.

Ile jeszcze książek musisz przeczytać, by dotrzeć do źródła Swojej nieskończonej wiedzy i mądrości?



Ile razy coś musi przyjść i odejść, byś zrozumiał, że wszystko przychodzi i odchodzi?

Ile pytań musisz sobie zadać, by przestać pytać?

Ile odpowiedzi musisz udzielić, by przestać odpowiadać?

Ile jeszcze życia musisz doświadczyć, by doświadczyć wreszcie Życia?

Ile barier musisz jeszcze przejść, by zauważyć, że nie ma żadnych barier?

Ile razy musisz jeszcze zapłakać, by poczuć szczęśliwość?

Ile razy musisz poczuć się Nikim/Niczym, by zauważyć Kim/Czym Jesteś?

Jak bardzo musisz zobaczyć przeźroczystość, by uwierzyć, że Jesteś?

Ile słów..., by Cisza...?

KefAnn